

# KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

SERJA III. Nr. 3.

Gostyń, dnia 1. lipca 1931 r.

TREŚĆ: Kościół parafjalny i obraz cudowny Matki Boskiej w Starym Gostyniu — Ks. Dr. Sobkowski. O obrazie Matki Boskiej i Bractwie M. B. Pocieszenia w Smolicach — Ks. Jan Bąk. Rok 1848 w Gostyniu i okolicy (c. d.) — Władysław Stachowski Od Wydawnictwa

Ks. Dr. Sobkowski.

## Kościół parafjalny i obraz cudowny Matki Boskiej w Starym Gostyniu.

Stary Gostyń, wieś, to pierwotna siedziba gostyńskich dziedziców, położona wśród pagórków o pięć kilom. od miasta Gostynia na północny zachód. W uroczej tej wiosce istnieje od niepamiętnych czasów murowany kościół parafjalny pod wezwaniem św. Marcina. W roku 1301 Mikołaj Przedpełkowicz, wojewoda kaliski, dziedzic wsi Starego Gostynia i miasta Gostynia, założył katolicki szpital wraz z kościołem św. Ducha na przedmieściu gostyńskim i połączył go na zawsze z kościołem starogostyńskim, nadając temuż probostwu całą wieś Stary Gostyń jako własność kościelno-szpitalną. W akcie fundacyjnym, wydanym podczas oktawy uroczystości ŚŚ Apostołów Piotra i Pawła roku 1301, wyraża się Przedpełkowicz, że czyni tę fundację: dla zbawienia swego, rodziców i potomności, napominając swoich następców, aby się nikt w przyszłości nie odważył uszczuplać tej fundacji lub zmniejszać, ale raczej, aby następcy od pokolenia do pokolenia starali się ją zachowywać, bronić i powiększać. Z woli fundatora proboszczami Starego Gostynia byli przez całe pięć wieków OO. Benedyktyni z klasztoru lubińskiego; oni też byli zarazem proboszczami szpitala i kościoła św. Ducha, który zniszczyły dwa pożary w r. 1766 i 1788; odtąd kościół ten już nie istnieje, tylko szpital św. Ducha, przez fundatora na zawsze złączony z kościołem parafjalnym w Starym Gostyniu. Niedługo

potem (1802—1803), rząd zabrał dobra starogostyńskie przemocą i dał je tymczasowo w administrację magistratu gostyńskiego, a proboszczowi wyznaczył tylko skromną pensję roczną na utrzymanie. W r. 1851 wieś kościelno-szpitalną sprzedano w ręce prywatne. Ostatni Benedyktyn wielkopolski X. Władysław Wojciechowski, jubilat, umarł jako proboszcz starogostyński 15. stycznia 1874, dwa tygodnie przed uwięzieniem ks. arcybiskupa hr. Ledóchowskiego w Ostrowie. Wskutek walki kulturowej kościół starogostyński bardzo wiele ucierpiał, bo dwanaście lat był osierocony. Po „kulturkampfie“, gdy z powodu wymarcia zabrakło Benedyktynów, duszpasterstwo tujejsze przeszło na proboszczów świeckich. W tym czasie zbudowano osobną dzwonnice i obmurowano probostwo. Dalej wybrukowano drogę kościelną, założono nową szkołę katolicką, powiększono cmentarz i kościół z wieżą i gruntownie go odnowiono, dostosowując sklepienie, chór i okna do prastarego presbiterjum gotyckiego. Oprócz Patronatu przyczyniły się do tego ofiary osób



Cudowny obraz Matki Boskiej w St. Gostyniu

Wspaniałomyślnych. Jako trwałą pamiątkę uroczystości misyjnych w roku 1912 wystawiła sobie cała parafia starogostyńska murowany Dom katolicki czyli parafjalny św. Józefa z obszerną salą do nauki katechizmowej i wykładów towarzyskich.

We wielkim ołtarzu starogostyńskiego kościoła znajduje się piękny, na płótnie malowany obraz Najśw. Pan y Marji, trzymającej na prawej ręce Pana Jezusa, w lewej berło. Ponad głowami unoszą się dwa srebrne aniołki, trzymające wstążki z napisem: Ave Regina Coelorum — Ave Domina Angelorum. Nadziemska powaga i macierzyńska dobroć przebija z twarzy Najśw. Dziewicy; Boska

Dziecina z rączką do błogosławieństwa wyciągniętą zdaje się wszystkich do siebie wołać, aby ich moc łaskami swemi obsypać. Rzeczywiście niejedna łaska spłynęła z tego obrazu na wierne sługi Marji, niejedną łzę osuszyła tu Marja z ocz swych czcicieli. To też, czy w pospolitych klęskach, czy w osobistych cierpieniach i potrzebach, garnęli się wierni z tej okolicy, a nawet i z pobliskiego Śląska do tego obrazu Najśw. Panny i doznawali tamże łask szczególnych. Nie spisywano ich nigdzie — przynajmniej akta kościelne nie przechowały nam ich spisu; świadczą jednak o nich wota i ofiary różne, które dotąd zdobią ołtarz Najśw. Bogarodzicy. I tak srebrną sukienkę i koronę, zdobiącą obraz, ofiarował roku 1706 Jan Potocki, kasztelanic rogoziński, dziedzic Daleszyna. Srebrnych tabliczek wotywnych przechowało się do naszych czasów kilkanaście. Najstarsza z nich z roku 1645 przedstawia Najśw. Pannę z P. Jezusem na ręku, u której stóp klęczy modląca się niewiasta oznaczona literami P. M. C. M. — Na drugiej zupełnie podobnej tabliczce srebrnej znajdują się litery: Z. R. Oba wota mają herby szlacheckie. Inne wotum z początku 18-go wieku, kiedy morowe powietrze grasowało w tych stronach, pochodzi z Kosowa; w kształcie serca, trzymanego przez dwóch aniołów, z wizerunkiem Najśw. Panny, ma następujący napis w języku łacińskim: Najjaśniejsza nieba Zorzo, daj zdrowe powietrze biednej wsi Kosowskiej, o co pokornie prosi: A. D. 1708. 29. lipca. — Anna Piotruszczyzna z Czarnkowa złożyła w ofierze wotum z prośbą o zdrowie dnia 20. listopada 1710 roku Serca srebrne z wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem ofiarowały następujące osoby: Anna Raciborska 1720 roku, Z. Majewska, podstarościna z Czempinia, r. 1722 i Jan Dopierała z Dusiny 1722 roku. Małe wotum srebrne, przedstawiające niemowlę w powijakach, pochodzi z Dusiny od Andrzeja Olejnika i Jadwigi małżonki. Józef Dorsz, kmięć z Zalesia ku Borkowi, ofiarował wotum w kształcie konika „pod pocieszeniem Najśw. Panny Starogostyńskiej“. Dawniej było o wiele więcej wotów, srebrnych kwiatów, pereł, kryształów brylantowych, łańcuszków złotych, 12 gwiazd srebrnych, które niestety poginęły. Kilka wotów wcale nie wyraża, z jakiego powodu ofiarowane zostały, świadczą jednak o gorącym nabożeństwie wszystkich stanów do Najśw. Panny i do tego Jej obrazu. Do tych należy piękne srebrne wotum w kształcie obrazka w ramce, ofiarowane przez miejscowego proboszcza, zakonnika św. Benedykta, z następującym napisem: „Najświętszej Bogarodzicy Pannie Marji ofiaruje najniższy Jej sługa do wielkiego ołtarza kościoła starogostyńskiego. R. P. 1722. Marcin Bystrzycki, proboszcz starogostyński“.

Tenże sam pobożny sługa Marji doznał w r. 1729 oczywistej łaski od Najśw. Panny, kiedy mu nagle troje bydła zachorowało, a za modlitwą do Matki Najśw. wyzdrowiało natychmiast. Z wdzięczności za tę łaskę ofiarował srebrne połączone wotum, przedstawiające różę z wizerunkiem Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus; pod Jej stopami księżyc i pięć gwiazd dookoła. W następnych czasach, czy to dla tego, że miłość ostygła, czy też, że zawieruchy wojenne i zamieszki wewnętrzne stanęły na przeszkodzie, coraz bardziej niknęły ślady łask otrzymanych w Starym Gostyniu. Jak gęste chmury nie przepuszczają promieni słonecznych tak grzechy nie dopuszczają łask niebieskich. Może występki rozmaite przyczyniły się do tego, że Matka Boska później nie tak hojnie jak dawniej udzielała swych darów.

Na dowód jednak, że Matka Boska Starogostyńska i teraz gotowa jest wysłuchać pokornych modlitw dobrych dzieci, może posłużyć dar, przedstawiający ozdobny naszyjnik z koroną szlachecką i literą K., ofiarowany na podziękowanie za odzyskane zdrowie w r. 1902. Serca srebrne za uzdrowienie po niebezpiecznej operacji i za nawrócenie syna ofiarowali J. i F. Z. z K. Matce Boskiej Starogostyńskiej w dowód wdzięczności r. 1912.

Niech więc ustanie wszelka obraza Boska, niech cnoty ozdobią dusze nasze, uiech się rozpali w sercach prawdziwa pobożność i ofiarność na cześć Matki Boskiej Starogostyńskiej, a Ona uprosi nam u Syna swego Pana Jezusa potrzebne łaski, pociechę w utrapieniach, uzdrowienie w chorobach duszy i ciała, wytrwałość i zwycięstwo!

---

**Ks. Jan Bąk**

proboszcz w Smolicach.

## O obrazie M. Boskiej i Bractwie M. B. Pocieszenia w Smolicach

W kościele smolickim, zbudowanym w latach 1907—1909 i poświęconym Najśw. Sercu Jezusowemu, znajduje się w nawie poprzecznej ołtarz Matki Boskiej, a w nim obraz Najśw. Marji Panny Pocieszenia. Ołtarz ten był w starym kościele, rozebrany w r. 1909, ołtarzem głównym i gromadził pobożnych czcicieli Bogarodzicy, która z obrazu starodawnego wspierała łaskawie odwiedzających ją wiernych.

Obraz przedstawia N. Marię Pannę z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Jest on piękną kopją obrazu M. B. Częstochowskiej. Malowany jest na płótnie, naklejonem na drzewo. Wysokość obrazu wynosi 1,50 m. a szerokość 1,00 m. Tło jego jest wybite czerwonym pluszem nowszej daty, a szaty N. Panny i Dzieciątka pokrywają suknie z blachy srebrnej, pięknie wykute. Promienie i korony srebrne, artystycznie wykonane, zdobią głowy. Z lat przeszłych pozostało jedno serce srebrne, jako wotum ofiarowane w r. 1772.



Cudowny obraz M. Boskiej w Smolicach.

Pochodzenie obrazu cudownego nie jest znane; obraz musi być jednak bardzo stary i znajdował się pewnie w pierwszym kościele parafjalnym w Smolicach. Twierdzenie to można poprzeć aktami wizytacyjnymi z r. 1661, w których mowa jest o obrazie N. M. P. wstawionym wielu łaskami i licznymi cudami, doznaniem za pośrednictwem N. M. P., o czym świadczą liczne zeznania wiernych, złożone pod przysięgą. Uciekali się oni do tego świętego obrazu w swoich potrzebach i chorobach i nie odchodził z tego miejsca św. bez szczególnych łask i pociech. Podobnie wyrażają się o cudownym obrazie późniejsze wizyty kanoniczne z r. 1684. 1699, 1721 i 1738.

W aktach tych czytamy także o licznych wotach, które składali wierni czciciele Marii w ofierze, dziękując N. Marii Pannie Pocieszenia za łaski odebrane. W r. 1661 sporządzony spis rzeczy kościelnych wymienia kolję srebrną z agnuskiem, tablice srebrne, oczy, łańcuszek złocisty z srebrnym krzyżykiem, spis z r. 1699 wylicza 47 wotów; w r. 1671 czytamy o koronach

srebrnych i złocistych z kamieniami czeskiemi i o tablicach srebrnych przez Rogalińskich, dziedziców Smolic, ofiarowanych. W roku 1706 wymienia się nowe wota jako to sznury pereł, a w r. 1810 mowa jest o sukniach srebrnych. Z bogatych tych darów wdzięczności niewiele już zostało; gdzie się podziały liczne wota, o tem mówi historia kościoła smolickiego. W r. 1654 lub 1655 złupili go Szwedzi, nawiedzając Polskę, a w r. 1761 wojsko moskiewskie zabrało z kościoła wszystko srebro. Opatrzności Bożej dziękować należy, że pozostał obraz cudowny N. M. P. do dni naszych, i że przynajmniej niektóre świadectwa o łaskach Najśw. Marji Panny w Smolicach przechowały się w aktach parafji smolickiej.

Staraniem gorliwego czciociela N. M. Panny w Smolicach, plebana Ludwika Wojciecha Rogowicza, założono 8. września 1746 Bractwo N. Marji Panny Pocieszenia, zatwierdzone przez Papieża Benedykta XIV. 11. kwietnia 1746 r. Celem bractwa było szerzyć prawdziwą dewocję i miłość chrześcijańską, oraz asystować przy nabożeństwach i procesjach.

Wprowadzenie Bractwa N. M. P. Pocieszenia opisał ks. fundator, wielbiąc Opatrzność Boską za pociechę, sercom ludzkim udzieloną, w następnych słowach: „Szczęśliwszą i dłuższą opatrzność Boska dla serc ludzkich sporządziła pociechę: Bractwo Najśw. Marji Panny Pocieszenia, przy którego introdukcji strzelistych affektów brzmiały impety seraficznej miłości, którą ludzkie gorzały serca. Na tryunifalne ognie nie zbywało affektów, kiedy Jaśnie Wne imiona na całopalenie serc Swoich pozwoliły. Ale jeżeli się prawdę mówić godzi, przyznam się, że nietylko Pańskie Domy z Swemi ubiegały się ozdobami, ale też wszelkiej kondycji ludzie, z których jedni, widząc wieczne zakwitającą szczęścia wiktoryję przy tem Bractwie, jako to sławetny Kobylin pod moc się tej konsalacji z herbowemi oddał wieżami, nie bez znacznej daniny czyli trybutu z wotum. Przyplłynęły ad Arcam pacis w herbownym Korabiu jutrosińskich obywatelów serca, nie z podłym nabożnym modlitw prezentem, żebrząc, aby od nieszczęśliwego upłynąwszy potopu do wiecznej przybili konsolacji. Co widząc dubińskich obywatelów pobożność, tudzież utworowaną za jutrosińską kompanją spieszyła drogą, dopędziwszy jej nieco, pokorą swoją emulować zaczęli ustępując i pozwalając pierwszego jeden drugiemu miejsca. To wszystko z niepojętej serca czynili konsolacji, do której i wyganowskich mieszkańców ubiegała się kompanja z tem upragnieniem, aby od nieśmiertelnych wygnaną nie została pociech.

I tak zgromadzone i nieco w jedną miłość zebrane kompanje pobożnej oczekiwały manudukcji. Lecz nie zbyło na wyteżonych pod same nieba lmcioń Księży modlitwach, którzy, anielskiej układności wzięwszy na się obraz, z wielkim zgromadzonego ludu przykładem na wprowadzenie do kościoła smolickiego tej szli pociechy. Stękała ziemia pod ciężarem ludu, ale podobno nie tak dlatego, że się na applauz ruszyć nie mogła, drżała i na to, że ją huczne do tryumfu poprzedziły moździerze z ręczną w obfitości strzelbą i ledwo z pociechy nie wyskoczyła z hartownych zawias, niosąc na sobie wóz tryumfalny. I tak przeszedłszy pomienione kompanje do wspaniale wystawionej bramy, — doznali kaznodziejskiej zelozji, który pod niewymownym Ducha św. stanąwszy językiem kanarem płynące rzucił słowa, po których skończeniu słyhać było brzmiające głosy amplius, amplius, jakoby kończyć o pociechach mówiacemu nie kazały. Lecz widzieć dalej było, jakim pragnieniem, stanąwszy przed cmentarzem, garnał się lud zgromadzony do kościoła, do którego dla niepoliczonej tłuszczy ledwo się dziesiątemu wnijsć dostało, skąd moc pociech tych i szczęśliwość zważyć proszę. Nie przykro było przy upałach słońca pieczących się Wawrzyńców widzieć nabożne na cmentarzu odprawiających nabożeństwa, przy których się wiele dzieć mogło łask, miejsce, gdyby mu języka pozwolono zawszeby opowiedziało.

Ja zaś tylko to mówię, że napełnieni pociechą Bractwa tego serc swoich od radości pojąć nie potrafią“.

Oby i za dni naszych czcicieli takich znalazła Ksiółwa Polska i Najśw. Marja Panna Pocieszenia w nowym kościele smolickim, a nie odmówi i dziś dzieciom swoim pomocy i pociechy we wszelkich potrzebach i smutkach!

---

Władysław Stachowski.

## Rok 1848 w Gostyniu i okolicy.

(Ciąg dalszy)

A gdy społeczeństwo, widząc bezowocność walki orężnej, przystąpiło do organizowania się pod względem narodowym i społecznym, aby osiągnąć na drodze prawnej to, czego nie zdołano osiągnąć w walce orężnej, i w tym celu utworzyło Ligę Polską, wszedł Potworowski do jej dyrekcji, wybrany na pierwszym jej walnem zebraniu (10 11. i 12. stycznia 1849) prezesem Dyrekcji głównej. Za jego prezesury powzięto dużo uchwał,

skierowanych ku podniesieniu poziomu całego życia kulturalnego i ekonomicznego naszego społeczeństwa. Tę jego doniosłą działalność trzeba będzie oświetlić w osobnej rozprawie, gdyż ramy niniejszej pracy są na to zbyt szczupłe.

Lecz przejdźmy do naszej okolicy i przypatrzmy się bliżej, stosunkom, jakie się w niej wytworzyły po wybuchu powstania, i wypadkom, jakie się rozegrały na naszym terenie. Nie ulega wątpliwości, że Gostyń, który wówczas już odznaczał się silną świadomością narodową, wieść o wybuchu powstania przyjął z entuzjazmem. Niewątpliwie zabrano się do pracy. Utworzono komitet powiatowy, komitet miejscowy i straż bezpieczeństwa, w myśl rozesłanej po całym kraju instrukcji.

Pierwsze hasło do powstania dał w Gostyniu Mikołaj Węsierski z Podrzecza, proklamując publicznie niepodległość Polski i biorąc w swe ręce władzę policyjną. W spisach rządowych figuruje jako „jeden z pierwszych buntowników“. Pomędzy innymi zarzutami, czynionymi mu przez władze niemieckie, znajduje się ten, że odwodził landwerzystów od udania się do wojska i nakłaniał ich do wstąpienia w szeregi powstańcze. Zapal ten zresztą naturalny, gdyż Węsierski walczył jako oficer w powstaniu listopadowym; to też nowa ruchawka miała dla niego przypuszczalnie dużo uroku. Po powstaniu wytoczono mu proces, którego wynik jednakowoż nieznan.

Skład komitetów w powiecie zachował się w aktach Naczelnego Prezydenta. Podług tego spisu istniały komitety w Gostyniu, Krobi, Kołaczkowicach, Siedlcu i Gostkowie. Kto tworzył komitet powiatowy i jaki był stosunek tegoż komitetu do lokalnych, nie wiadomo. Możliwe, że komitet gostyński równocześnie był komitetem powiatowym. Możliwe też, że komitety lokalne istniały po wszystkich miejscowościach, a policji nie udało się ich wytropić.

Podług spisów pruskich skład komitetów był następujący<sup>1)</sup>.

### **Gostyń :**

Mycielski Teodor z Chociszewic, rzekomo organizator en chef, choć działalność jego przypuszczalnie głównie ograniczała się na powiat krotoszyński.

<sup>1)</sup> Naczelnny Prezydent IX C b 20, C b 24, C b 28, C b 30, C c 10, C c 13, C c 21.

Wilkoński Teofil z Grabonoga, prezes komitetu, bardzo czynny jako organizator wojskowy.

Bojanowski Edmund z Grabonoga, szwagier poprzedniego, „wtajemniczony we wszystkie tajne demagogiczne poczynania“.

Szaniecki Ignacy, pułkownik z Łaszczyna, stale bawił w Gostyniu, gdzie wydawał rozkazy; widocznie był organizatorem sił powstańczych.

Węsierski Mikołaj z Podrzecza.

Błociszewski Stanisław ze Smogorzewa, komendant w Gostyniu, organizował powstanie w Krobi, zatrzymał 90 landwerzystów i ich podoficera. Więziony we Winiarach do 10. czerwca.

Koliński Józef, oficer b. w. p., z Goli, był kapitanem pod Książem przed bitwą. Dostarczał z pol. Potworowskiego broń i żywność pod Książ.

Budziszewski Prot z Czachorowa, ćwiczył powstańców, był pewien czas komendantem obozu w Książu.

Ks. Grzeškiewicz, proboszcz w W. Strzelcach, miał zaprzysięgać powstańców i wygłaszać patriotyczne kazania.

Werner, burmistrz z Piasków.

Borek Leon, porucznik landwery, o którym poniżej przy opisie bitwy w Gostyniu. Był więźniem w Winiarach.

Kulesza Jan Maciej, właściciel zajazdu, kapitan b. w. p. były burmistrz, zapisywał ochotników, stał na czele magazynów powstańczych. U niego odbywały się posiedzenia komitetu.

Peskary Krzysztof, kupiec z Gostynia, zbierał składki na powstanie, dostarczał amunicji i koni.

Dr. Catt Juliusz, lekarz w Gostyniu, miał mieć u siebie kasę komitetu, z którego to powodu stale przed jego mieszkaniem stał posterunek.

Czabajski Franciszek, rzeźnik z Gostynia.

Dabiński Jakób, rymarz z Gostynia.

Szulczewski Józef, krawiec z Gostynia.

Tafelski Teofil, muzyk z Gostynia.

Kurnatowski Antoni, szynkarz z Gostynia.

Muszyński Antoni, szewc z Gostynia.

Wojciechowski Michał, prywatny sekretarz z Gostynia, sekretarz komitetu.

Brukarzewicz Teodor, nauczyciel z Goli, sekretarz komitetu.

Ks. Szulczyński Atanazy, Filipin, odznaczył się płomieniami kazaniami.

Molkow Juljusz, król. konduktor.

Broda Błażej, sołtys ze St. Gostynia.

Mówiono, że należeli jeszcze do komitetu :

Niestrawski Józefat, młynarz i

Niestrawski Marcin, muzyk.

We wszystkich posiedzeniach komitetu brał także udział kleryk Kramer, mieszkający w Goli. Gdy dnia 7. kwietnia poświęcono w kościele polską chorągiew, wygłosił Kramer okolicznościowe patriotyczne kazanie.

### **Krobia :**

Ks. Telesfor Masłowski, proboszcz w Krobi.

Trawiński Tomasz, radny miejski, sekretarz komitetu.

Handke Józef, dzierżawca probostwa.

Pawłowski Ludwik, chirurg.

Przybylski Józef, złożony z urzędu burmistrz.

Gintrowski Karol, oberżysta, dowódca odwachu w Krobi.

Rowiński, radny.

Neyman Jakób, piekarz, któremu oskarżenie zarzucało rozbrownienie ludzi komisarza.

Wolny Karol, sołtys ze St. Krobia.

Furmanowski Piotr, sołtys ze Sulkowic.

### **Skoraszewice** (podkomitet kom. krobkiego),

Bojanowski Kalikst ze Skoraszewic, mało czynny.

Kobusiński, rządca ze Skoraszewic.

Błociszewski Augustyn z Krzyżanek.

### **Gostkowo.**

Goepfner Augustyn z Gostkowa.

Ks. Michalski Antoni, proboszcz z Niepartu.

### **Siedlec.**

Bienek Karol, dzierżawca ze Siedlca.

### **Kołaczkowice.**

Ks. Giziński Paweł, proboszcz.

Z księży, którym nie udowodniono przynależności do żadnego komitetu, uchodzili w oczach rządu za skompromitowanych :

Ks. prob. Laferski z Jeżewa.

Ks. prob. Stefanowicz Franciszek z Ponieca, późniejszy sufragan, który miał agitować w swej parafji za sprawę polską.

Ks. Winke Jan z Żytowiecka, który odczytywał z ambony proklamacje komitetu polskiego.

Z ziemian zasłużyli się około powstania :

Hr. Czarnecki Zygmunt z Niepartu, który dostarczył Komitetowi w Krobi broni.

Wilczyński Polemon ze Szurkowa, pełniący z wielkiem poświęceniem urząd komisarza werbunkowego.

Wyganowski Feliks, dzierżawca z Żytowiecka, który brał udział w naradzie dowódców w Krobi.

Że organizacja powstańcza w Gostyniu musiała być bardzo silną, dowodzi choćby to, że przeciw temu miastu skierowano silniejszy oddział wojska, aby je zdobyć i ruch powstańczy zgnieść w zarodku. Krwawe te wypadki opisuje obszernie major Kunz<sup>1)</sup>. Poniżej podajemy opis ten w skróceniu.

Rozkaz rozwiązania komitetu i zagarnięcia magazynu wojskowego otrzymał major v. Müller, który w tym celu objął komendę nad bataljonem fizyljerów 18 p. piechoty i 1-szym szwadronem 1 pułku ułanów. Oddział ten przeszedł Obrę pod Stankowem, idąc od Lubinia, i stanął przed Gostyniem dnia 19. kwietnia o godz. 2 popoł. Przednią strażą dowodził porucznik Willisen, który oddział swój podzielił na cztery patrole, mające zamknąć wejścia do miasta od strony Piasków, Krobi, Ponieca i Leszna. Sam, prawie bez wojska, pozostał na Targowisku. Po chwili stanął przed nim konny parlamentarjusz z zapytaniem, czy przybywa jako przyjaciel czy też wróg. Skierowany przez Willisena do majora Müllera, który właśnie nadciągał z resztą wojska, cofnął się ku miastu.

Wtem nadszedł major Müller na czele reszty szwadronu. Na to zjawił się ponownie ów parlamentarjusz, lecz usiłował zbiec do miasta, gdy go zamierzano aresztować. W pogoń za nim puścił się Willisen i ściągnął go z konia, poczem stwierdzono, że owym parlamentarjuszem był oficer landwery v. Bork, który w Gostyniu pełnił funkcje komendanta powstańców.

<sup>1)</sup> Major a. D. Kunz. Die kriegerischen Ereignisse im Grossherzogtum Posen im April u. Mai 1848. Berlin 1899. str. 27.

Aresztowanie Borka stało się hasłem walki dla powstańców. Uderzono w dzwony i na ich głos pospieszyli ze wszystkich stron kosynierzy. Aby przeszkodzić uformowaniu się powstańców, uderzył na miasto rotm. Studnitz na czele ułanów, zdobył barykadę, wznoszoną przez powstańców w dzisiejszej ul. Kolejowej (mniej więcej przed bóżnicą) i dotarł do Rynku. Tutaj zastał grupkę kosynierów, których dowódca, uzbrojony tylko w żelazny drążek, rzucił się sam na ułanów, próbując ściągnąć z konia rotmistrza. Uderzony pałaszem przez głowę, dostał się do niewoli.

Za ułanami wtargnęła do miasta 10. komp. 18 pułku i w ulicy Leszczyńskiej (dzisiejszej św. Ducha) dostała się pod grad kul z przyległych domów. Po zdobyciu tych domów połączyła się kompania z ułanami na Rynku.

Zachodnią część miasta od strony Leszna zdobyły 11. komp i część 12-tej (reszta pozostała w rezerwie na Targowisku) i połączyły się również z ułanami na Rynku.

W rękę powstańców pozostała tylko szkoła, kościół i probostwo, skąd bezustannie ostrzeliwano wojsko. Pozycję tę zdobyła 10. komp., biorąc do niewoli proboszcza, natomiast część 9-tej i 11-tej komp. uderzyły na klasztor, który zdobyły po krótkiej walce. W klasztorze znaleziono dużo broni i aresztowano dwóch księży.

Ułani w właściwych walkach udziału nie brali. Powstańcy rzekomo atakowali 3 szwadron. stojący w rezerwie na Targowisku, obrzucając go kamieniami, w odpowiedzi na co miano zastrzelić dwóch powstańców. Również miał być atakowanym patrol maszerujący od strony Leszna.

Walka trwała blisko 3 godziny. Zdobywano 10 domów, przyczem miało polec po stronie polskiej 14 ludzi, rannych miało być 32 ludzi, do niewoli wzięto 60, w tem trzech księży i dwóch członków komitetu. Podług raportu bataljonu fizylierów strata powstańców wynosiła 9 poległych, 31 rannych i 64 jeńców. Po stronie pruskiej odniósł lekką ranę tylko feldwebel Fischer. Prócz tego zraniono dwa konie.

Major Müller stanął załogą w Gostyniu. Dopiero 26-go kwietnia poszły 9. i 10. komp. piechoty i pół szwadrona ułanów do Dolska.

Tyle opowiada Kunz.

Mamy jeszcze jeden opis wypadków gostyńskich. W Gazecie Polskiej nr. 30 z dnia 26. kwietnia, umieścił gen. Colomb

rodzaj sprostowania, widocznie napad na Gostyń wywołał dużo wrzawy, które brzmi:

„Na dzień 19. m. b. otrzymał major Müller z 18. pułku piechoty rozkaz maszerowania z powierzonym jemu batalionem fizylierów 18. pułku i z 1. szwadronem pierwszego pułku ułanów z Dolska do Gostynia. Dnia 19. m. b. popołudniu weszła straż przednia tego oddziału spokojnie do Gostynia, lecz będąc niespodzianie z kilku stron wystrzałami z flint przyjętą i przez kosynierów napadaną, cofnąć się była przymuszona.

Wejścia do miasta zostały natychmiast przez powstańców zabarykadowane, mosty zniszczone, okrąg miasta jakoteż klasztor obsadzony; w mieście jako też w klasztorze uderzono w dzwony a nadchodzący teraz batalion ogniem karabinowym przywitany.

Pomimo tego wezwał major Müller stosownie do przepisów powstańców po dwakroć przez trąby i wtenczas dopiero, gdy wezwanie takowe żadnego skutku nie miało, zaczął atakować, wskutek czego wojsko pomimo mocnego strzelania z domów i z wieży kościelnej, zabrało miasto i klasztor, przy której okazji 9 z powstańców zabito i kilku raniono.

Sześćdziesiąt powstańców wzięto w niewolę pomiędzy tym 35 z bronią w rękę, również i księdza tamecznego Ostrowskiego i dwóch lajków klasztoru Filipinów, których to trzech księży przez wzgląd na bliskie święta wielkanocne natychmiast znów puszczono“.

Opisy powyższe uzupełniamy z innych źródeł.

Po rozbrojeniu Borka postanowili mieszkańcy stawić opór. Pierwszy strzał padł z domu malarza Martina. W walce poległo sześciu ludzi, w tem dwóch żebraków, z których jednego zastrzelono w ogrodzie szpitalnym; potem splądrowano domy i zaprowadzono proboszcza, dwóch braciszków z klasztoru i kilku obywateli wśród wyzwisk i szturchańców do Śrenu.<sup>1)</sup>

Z opowiadania starszych obywateli przytaczamy jeszcze następujące szczegóły. Jednego z obywateli, Samolewskiego, zastrzelili Prusacy w ulicy Kaczej (za apteką), jednego w ogrodzie w ulicy Leszczyńskiej. Borek mieszkał w dzisiejszej ulicy Kole-

<sup>1)</sup> Karwowski l. c. I 418.

jowej (gdzie dziś dom p. Pranzyny). Znaczną część wojska pruskiego stanowili Polacy z okolic Rawicza a nawet z samego Gostynia. Dwóch z nich, Zynga i Sawicki, prowadzili ks. Ostrowskiego do Strzelnicy, gdzie stał sztab pruski, i gdzie też internowano aresztantów, w tem i Borka. W drodze znęcali się dwaj ci żołnierze nad proboszczem, który zwrócił się do Zyngi z słowami „Dziecko, przecież ja cię chrzcilem!“, na co tenże uderzył go kolbą krzycząc; „Teraz ja cię chrzczę!“. Zynga po powrocie z wojska zmarniał zupełnie, Sawicki wyprowadził się do Krobi.

Liczba poległych dała się stwierdzić. Poszukiwania w księgach umarłych wykazały, że poległo tylko sześciu ludzi, a mianowicie:

1. Franciszek Białoszewski, lat 60, nieżonaty, kapelista.
2. Nepomucen Rembowski, lat 40, który pozostawił żonę Cecylję z domu Nowańska i pięcioro nieletnich dzieci.
3. Jan Samolewski, ślusarz, lat 43, który pozostawił żonę Joannę i pięcioro dzieci.
4. Antoni Kwaśniewski, tkacz, lat 23; pozostała żona Anna Paszkierówna i trzymiesięczny synek Walenty.
5. Adam Lupczyński alias Szrama, żebrak lat 40, który pozostawił żonę Agnieszkę Pawłowską.
6. Marcin Kąkolewski, lat 73; pozostawił żonę Katarzynę Andrzejewską.

O trzech pierwszych zapisuje w uwagach ks. Ostrowski, że zamęczono ich okrutnie; o trzech ostatnich, że ich zastrzelono. Kwaśniewski zginął od pięciu kul. Kąkolewski poległ u wrót cmentarza.

Jak haniebnie grasowało wojsko pruskie po bitwie, ilustruje nam urywek listu pisany przez Karolinę Mycielską z Przybyszewa<sup>1)</sup>.

„Czy wyobrazisz sobie nasze uczucia, zgrozę bolesną, którą odczuwamy, gdy Ci powiem, że kościół gostyński, nasza święta i piękna świątynia, był przetrzęsiony przez dzikie żołdactwo, które paliło tytoń i wrzeszczało, i które, nie znajdując nigdzie broni, której poszukiwało, zeszło do naszych grobów rodzinnych — o mój Boże! cała dusza moja drży wobec tej profanacji! — otwarli trumny, grzebali w nich wśród zwłok i wszystkie hafty srebrne lub złote zrabowali ci szlachetni rycerze z kraju konstytucyjnego (bojaźni Bożej)“.

<sup>1)</sup> w archiwum pp. Mycielskich w Wydawach.

Nic też dziwnego, że żołnierze, którzy dopuszczali się takiej profanacji, dopuszczali się gwałtów wobec bezbronnej ludności a zwłaszcza wobec obywateli, których aresztowali pod zarzutem buntu przeciw władzy państwowej.

Już wyżej wspomniano się, że aresztowano i odstawiono do Poznania około 60 obywateli gostyńskich. Nie wszystkich udało się stwierdzić, podaję tylko ich część, o ile udało się ich stwierdzić w spisach więźniów winiarskich:

Byli to:

Leon Borek z Gostynia<sup>1)</sup>.  
Stanisław Kurpik z Oporowa.  
Marcin Laser z Zaniemyśla.  
Tomasz Martin, murarz z Gostynia.  
Klemens Meisnerowski, kowal z Gostynia.  
Jan Richter, kuśnierz z Gostynia.  
Łukasz Terakowski, płóciennik z Gostynia.  
Dr. Catt z Gostynia.

Ponieważ w sądzie gostyńskim: toczyły się, już po upadku powstania, sprawy karne przeciw całemu szeregowi obywateli o udział w rozruchach względnie obrażę urzędników, przypuszczają należy, że i oni byli uczestnikami walk gostyńskich i jako tacy należeli do aresztowanych w dniu tych walk.

Byli to:

Franciszek Pawlicki, kuśnierz, skazany na 4 miesiące więzienia  
Sylwester Ostrowicz, nauczyciel.  
Franciszek Sura, muzyk.  
Michał Domagalski, płóciennik.  
Stanisław Pietrowicz, parobek.  
Tomasz Wośkiewicz, płóciennik.  
Piotr Offierzyński, krawiec.  
Karol Kwinkiewicz, szewc.  
Franciszek Fojtowicz, płóciennik.  
Roman Kostrzewski, siodlarz.  
Jan Łankiewicz, szewc.  
Walenty Klupsch, szewc.  
Konstanty Niklewski, nauczyciel z Godurowa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

<sup>1)</sup> Borek był kupcem. Za żonę miał Antoninę Malczewską, z dzieci Władysława; Aniełę i Marjanę Ksawerę Konstancję. Skąd przybył do Gostynia nie wiadomo. Nieruchomość nabył na imię syna Władysława w r. 1859 od Wincentego Ign. Urbanowskiego.

## Od Wydawnictwa.

Sygnalizujemy Czytelnikom naszym ukazanie się w druku sonetów Dr. Stanisława Helsztyńskiego, wielkopolanina, pochodzącego z naszego powiatu, asystenta uniwersytetu warszawskiego, wybitnego tłumacza współczesnych poetów angielskich, autora szeregu prac znanych w kraju i zagranicą. Zbiór ten, noszący tytuł „Gostyń w pieśni”, uzupełniony notami autora, służy w cyzelowanej formie przeszłość, architekturę, miejsca kultu, wybitne postacie naszego regionu i znaleźć się winien w bibliotece każdej gminy, każdej szkoły i każdej instytucji powiatu oraz w rękach każdego miłośnika poezji rodzimej. Książka w cenie zł. 1 do nabycia w księgarni p. Stachowskiego.



---

Wydaje:

Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu  
Redaktor Wł. Stachowski.

---

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. Cena 0,50 zł.

Odbito w drukarni A. Skrzyneckiego w Gostyniu.